



JUBILEUSZ 45-LECIA  
1946—1991

**RAPSOD  
O ŚWIĘTYM WOJCIECHU**

Sezon 1990/91

**Państwowy Teatr  
im. Aleksandra Fredry  
w Gnieźnie**

Premiera — piątek, 17 maja 1991 rok

## RAPSOD O ŚWIĘTYM WOJCIECHU

wg scenariusza Tomasza Szymańskiego

Dyrektor Naczelny i Artystyczny  
TOMASZ SZYMAŃSKI

Z-ca dyrektora  
ZYG MUNT DREJZA

Kierownik muzyczny  
ANDRZEJ BOROWSKI

Kierownik Działu Organizacji Widowni  
KRYSZYNA ROLOFF

Realizator imprez  
BOŻENA WOJCIESZAK



ojciech (ur. ok. 956, zm. 997) wygnanecem był z własnej ziemi, a męczennikiem na cudzej. Nikt się temu wówczas nie dziwił. Panowało bowiem jeszcze w świecie chrześcijańskim przekonanie, że peregrynari pro Christo — iść w obce kraje dla prawdy Chrystusowej jest wielką łaską, zaszczytem i obowiązkiem wierzących. O śmierci zaś męczeńskiej mówiono wtedy jako o „uzupełnieniu krwią, czego kruchym słowom nie dostaje”.

(Jerzy Mirewicz SI, „Współtwórcy i wychowawcy Europy”)



# O św. Wojciechu biskupie



nego czasu, kiedy światłość łaski Bożej zapaliła w narodzie czeskim pragnienie służenia prawdziwej wierze, a szerzące się chrześcijaństwo zachęcało do zakładania w wielu miejscowościach klasztorów poświęconych służbie Boga żywego, żył w Czechach mąż szlacheckiego rodu imieniem Sławnik, spokrewniony przez przodków swoich z cesarzami, lecz znakomitszy jeszcze przez to, że wychowano go w wierze chrześcijańskiej i że był człowiekiem prawym a pobożnym. Żona jego nie mniej szlacheckiego rodu, a w niczym nie ustępująca mu zacnością obyczajów, spośród wszystkich swych rodaków wyróżniała się cnotą czystości. Tych zatem dwoje ludzi, miłych Bogu połączyło się z wolą Bożą sakramentem małżeństwa i spłodziło syna, a gdy narodzone dziecko odrodziło się w sakramencie chrztu św., nadano mu imię Wojciech, wcale szaczone w tamtejszym języku. Imię to bowiem w ich języku znaczy tyle co „pociecha wojska”. I chociaż było ono wówczas wynikiem swobodnego wyboru rodziców, to jednak przyszłe dzieje życia świętego dowiodły, że przez Boga zostało przeznaczone.

Tymczasem miasto Praga straciło swego pasterza, a wierzący, którzy byli przy jego zgonie, opowiadali, że czarne duchy czekały na jego duszę. Duchowieństwo i książęta zgromadzili się wraz z pospólstwem dla dokonania obioru biskupa. A chociaż o wielu osobach myślano i różne były o nich zdania, wreszcie wszyscy, zarówno duchowieństwo, jak książęta i lud, zgodnymi głosami i bez niczyjego sprzeciwu obrali Wojciecha.

Podwładnym swoim okazał prawdziwą miłość dzieląc dochody swoje na cztery części i przeznaczając jedną z nich dla duchowieństwa, drugą dla biednych, trzecią dla Kościoła na wykup jeńców, a czwartą dopiero pozostawiając dla siebie i swego otoczenia na konieczne wydatki.

Przed wszystkim zabiegał o to, aby być w życiu przykładem tego, czego nauczał, nie zapominając ani na chwilę o słowach apostoła: „Boję się, abym nauczając innych sam nie został odrzucony”. Lud zaś jemu powierzony był twardego karku i służąc tylko własnym żądcom począł całkiem zaniedbywać obowiązki wiary. Skoro tedy ból, niepokój i praca nadmiernie utrudziły biskupa, powziął zamiar odbycia pielgrzymki do Jerozolimy.

Tymczasem pragnienie porzuciwszy jarzmo dawnego niedowiarstwa gorliwie starali się o przywołanie na powrót świętego biskupa. Przywdział tedy Wojciech na powrót insygnia biskupie i ze łzami powrócił do ojczyzny. Ale aż dziw pomysleć, jak krótko trwała ta pobożność z uszanowaniem pod-



jęta, i z jak umyślnym lekceważeniem cały ów lud odwrócił się od świątobliwego życia. Wobec tego biskup uległ zniechęceniu i oddał się kontemplacji.

Tymczasem przybył do Rzymu dla umocnienia cesarstwa król Otto III. Na synodzie, który się tam odbył, arcybiskup skłonił Wojciecha, wezwanego rozkazem papieskim z cichej celi klasztornej, do podjęcia tylekroć porzucanych obowiązków. Tyle jednak uprosił on u papieża, że gdyby lud (czeski) nadal gardził jego nauczaniem, mógł z czystym sumieniem udać się, dokąd zechce. Obdarzony tym zezwoleniem, odwiedziwszy wiele kościołów postanowił na koniec wrócić do swego kraju. Za radą jednak księcia polskiego imieniem Bolesław, wysłał najpierw do ludu sobie powierzonego, a tylekroć sprzeciwiającemu mu się, poselstwo z zapytaniem, czy zgodzi się nawrócić ze swych błędów i przyjąć jarzmo świętego posłuszeństwa. Ale lud, który niedawno w niegodziwy, a zdradziecki sposób zamordował czterech braci świętego, sądził, że pragnie on powrócić, aby szukać sposobności do wywarcia zemsty za ów mord; odesłał zatem wysłańców z odpowiedzią pełną wzgardy i zniewagi.

A mąż święty otrzymawszy to pismo rozwodowe ucieszył się nie mniej niż ktoś, kogo w miejsce przewidywanego nieszczęścia spotyka ogromna radość. „Rozerwaleś — rzekł — Panie, więzy moje. Oto jest właśnie to, na co czekałem w utęsknieniu. Tobie tedy złożę ofiarę pochwalną, jak tego z głębi serca pragnąłem”.

Sw. Wojciech wyruszył w drogę do Polski, pragnąc jak najszybciej dostać się do stolicy owego kraju, zwanej Gniezdno. Wszedłszy do Gniezdna udał się na plac targowy i tam bez przerwy nauczał o Chrystusie, głosił słowo Boże i czynił cuda.

Gdy więc tak Duch Święty nauczał przez usta swego sługi i spełniał tam wielkie znaki i cuda, cała Polska z radością przyjęła wiarę Chrystusową, a zachowując ochoczo wskazówki świętego zasłużyła sobie na to, aby znaleźć oparcie na skale Piotrowej. Mąż Boży bowiem, pragnąc położyć tam fundament apostołów i proroków, ustanowił na swoje miejsce arcybiskupem pewnego sługę Chrystusowego, towarzysza trudów swoich i wędrowek imieniem Gaudenty, ponieważ sam podążył do innych ziem pogańskich, które podobnie pragnął pozyskać dla Chrystusa.

Gdy bliski był już czas jego męczeństwa, pewnej nocy mąż Boży ujrzał we śnie, jak on sam odprawia jak zwykle mszę św. i podaje kielich dwu swoim towarzyszom, gdy zaś oni skinięciem głowy odmówili, on sam wypił wszystko. Gdy nadszedł ranek i święty opowiedział to towarzyszom, oni zrozumiałwszy natychmiast, co oznacza owo widzenie, przejęci do głębi bólem, wzdychali, jęczeli i płakali, ponieważ wie-

dzieli, że w samym momencie męczeństwa będą musieli rozjeść się z tym, którego uczuciem gorącej miłości kochali — co potwierdził następnie bieg wypadków.

A gdy wstał dzień, święty biskup czekał na godzinę odpowiednią do odprawienia mszy św. Był to zaś piątek, aby mógł cierpieć za Chrystusa w ten sam dzień, kiedy On cierpiał za świat. Przystąpił wreszcie do złożenia ofiary z Ciała Chrystusowego, sam będąc ofiarą, która w najbliższym czasie miała być złożona. Posłyszeli jednak o tym mieszkańcy tej okolicy i poczęli zwolywać się między sobą wściekłymi głosami krzycząc: „Oto ten czarodziej chrześcijański na zgubę naszą odprawia swe obrządki, aby nas zarazić chorobami i zazarować. Chodźmy i zabijmy go dla ocalenia nas samych i całego kraju”

Kapłan Boży skończywszy mszę św. odmawiał Hymn trzech młodzieńców składając dziękczynienie, gdy oni wdarli się raptownie i spełnili pragnienie świętego pasterza, zadając mu drogocenną w oczach Pańskich śmierć, której tak długo pragnął, a chcąc go zgubić tym bardziej otworzyli mu bramy królestwa niebieskiego.

Prusowie wiedząc, że relikwie męczennika będą miały wielką wartość dla króla polskiego, posłali doń (poselstwo) z tymi słowami: „Wiedz, że ten twój bóg, któregośmy zabili, znajduje się u nas. Jeśli więc dasz nam wiele pieniędzy, gotowi jesteśmy oddać ci go”. Na tę wieść ucieszył się niezmiernie ów król prawdziwie chrześcijański, posłał im żadaną sumę i w ten sposób odzyskał w całości święte ciało. Ci zaś, co je wieźli, zajechali najpierw do klasztoru w Trzemesznie, gdzie za zezwoleniem owego króla święte ciało spoczyło tak długo, póki nie zeszło się tak, że pozostały zeń jedynie same kości.

Po pewnym jednak czasie, gdy wybuchła wojna pomiędzy Polakami a sąsiadującymi poganami, wspomniany król chwalebnej pamięci, obawiając się, aby w razie niepomyślnego jej obrotu nie utracił niebiańskiego skarbu, przeniósł uroczyscie bezcenne relikwie dnia 6 listopada do stolicy arcybiskupiej, gdzie przy grobie jego (św. Wojciecha) łaska Boża udziela wielu dobrodziejstw tym, którzy ufnie szukają u niego miłosierdzia za sprawą Pana i Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym jako jeden Bóg rządzi i odbiera chwałę po nieskończone wieki wieków. Amen.

(Legenda „Tempore illo” zachowała się tylko w jednym rękopisie: znajduje się on w Bibliotece Kapituły Metropolitalnej w Krakowie; jest to rękopis pergaminowy z końca XIII w., wcześniejsze pochodzenie legendy — XII w., tłum. z języka łacińskiego Janina Pleziowa)





ruga połowa dziesiątego wieku ... Minęło tysiąc lat, żyło i zmarło około trzydziestu pokoleń, świat zmienił się nie do poznania, kiedy dzisiaj patrzymy w tamte zamierzchłe czasy, wszystko wydaje się nam niepomiernie dalekie, egzotyczne, nieporównywalne z naszą współczesnością. A jednak przy wnikliwym spojrzeniu muszą uderzyć zadziwiające analogie. Pod koniec owego tak bardzo odległego wieku istniała wersja, że w tysięcznym roku nastąpi koniec świata. Nowsze badania wykazały, że wiara w bliski kres ludzkości nie była tak powszechna, jak to niedawno jeszcze przypuszczano. A jednak wyczuwano wówczas, że dotychczasowy kształt ludzkiego bytowania jest zachwiany, że rodzi się kształt nowy, trudny do uchwycenia wyobraźnią, a więc niepokojący, z jednej strony wzbudzający nadzieje, z drugiej zaś nie pozbawiony groźnych znaków zapytania. Ówczesne przełomowe tendencje powodowały dręczące poszukiwania u św. Wojciecha, budziły wręcz egzystencjalistyczne niepokoje. Wydaje mi się, że jego postać (o wiele bardziej niż ludziom o formacji dziewiętnastowiecznej) powinna być bliska nam, również żyjącym w lęku przed możliwą zagładą atomową, świadomym przełomowości naszych czasów, odczuwającym glucho, że dotychczasowe formy życia odchodzą bezpowrotnie, a mimo badań, ankiet, komputerów, wydoskonalonych metod poznawczych, mimo niewyobrażalnego do niedawna skoku technicznego i coraz większych możliwości, jakimi ludzkość rozporządza, przedstawiających sobie przyszłość z mieszaniną spodziewania i obawy, równie niewyobrażalną, niepewną i wątpliwą, jak przedstawiała się ona spojrzeniu naszych pra-pra-przodków.

I jeszcze jedno podobieństwo narzuca się, gdy myślimy o św. Wojciechu. Był on synem kraju leżącego na peryferiach ówczesnego świata, należał zaś do formacji odchodzącej, odrzuconej przez nowe historyczne przemiany. Częściowo skutkiem okoliczności, w dużej zaś mierze dzięki własnemu wysiłkom potrafił się z dawnego życia wyrwać i wstąpił w samo centrum politycznego, kościelnego, kulturalnego wiru, jaki ogarniał wówczas Europę, poznał wiele z czołowych osobistości, z niejedną się zbliżył i zaprzyjaźnił, zwiedził Italię, Niemcy, Francję, zetknął się ze wschodnimi formami chrześcijaństwa, uważał się za członka chrześcijańskiej powszechności, jako benedyktyński mnich należał do ogólnoeuropejskiej wspólnoty, jako przyjaciel cesarza znalazł się w pretendującym do zwierzchnictwa nad całym chrześcijaństwem ośrodku władzy, był więc w całym znaczeniu tego słowa Europejczykiem. A jednak niezależnie od niemal roz-

paczliwych prób wyrwania się z opłotków swej ojczyzny, w rzeczywistości jego życie i prace wiązały go z Czechami, z Polską, z Węgrami, by znaleźć swoje zakończenie w pruskiej puszczy. Bez względu na to, co sam o sobie sądził, należał więc do naszej części Europy i tu pozostał też po śmierci. Niezrozumienie swej przynależności nie ułatwiało mu życia, było jednym z powodów niekończącej się szarpaniny duchowej. W dobie wielkich migracji, jakie się stały udziałem naszych czasów, w dobie szukania przez tysiące i miliony swego miejsca w nowostającym się uniwersum, życiowa droga Wojciecha wydaje się szczególnie aktualna. Doprawdy, warto ukazać ją współczesnemu (czytelnikowi) — może by mu pomogło to zrozumieć nie tylko człowieka sprzed tysiąca lat, lecz również ludzi nie mniej chyba dla nas niepojętych — siebie samych.

(Antoni Gołubiew: Unoszeni historią. Znak. Kraków 1970)

Święty Wojciech był biskupem, mnichem-ascetą, apostołem i męczennikiem za wiarę w jednej osobie. Spełnił więc wielokrotnie ideał świętości. I to świadomie, dążąc do celu i osiągając cel upragniony: znalezienie Chrystusa w śmierci. „Słowianin tryumfujący idzie wziąć niebo w posiadanie”, jak się jeden z jego biografów wyraża. Nie za ofiarę go uważano, lecz za herosa-tryumfatora i jako takiego wynoszono na ołtarze i wielbiono nie tylko w Polsce i Czechach, ale także w Rzymie, we Włoszech, w Niemczech i na Węgrzech. Jego kult, natychmiast pod cesarską i papieską protekcją rozwinięty, osiągnął międzynarodowe znaczenie, jak nie każdego świętego, jak żadnego innego spośród polskich świętych.

Kanonizacja św. Wojciecha przeprowadzona została już w 999 r. Jest to pierwsza kanonizacja przeprowadzona urzędowo; do tego czasu świętym zostawało się na zasadzie długiego uznania opinii społeczeństwa.

W 999 r. było też już przesądzone utworzenie arcybiskupstwa w Gnieźnie, gdyż pierwszy arcybiskup polski, Gaudenty, brat św. Wojciecha, już w 999 r. występuje z tytułem arcybiskupa.

Utworzenie stolicy metropolitalnej w Gnieźnie towarzyszyło utworzenie stolic diecezjalnych w Kołobrzegu, Wrocławiu i Krakowie. Kreacja osobnej polskiej prowincji kościelnej ze stolicą w Gnieźnie, podporządkowanie tej stolicy biskupstw w Kołobrzegu i Wrocławiu, kładło tamę zamiarom (arcybiskupstwa magdeburskiego), skierowanym na wschód od Odry, Bobru, Nysy i Kwisy.

(Jerzy Mirewicz: Współtwórcy i wychowawcy Europy. Kraków 1982)



# OBSADA

RAPSOD — Andrzej MALICKI  
ASTERY — Piotr URBANIAK  
RADŁO — Leszek WOJTASZAK  
PIAST — Wiktor ŻEROMSKI  
RZEPKA — Justyna POLKOWSKA  
MATKA — Małgorzata BRATEK  
WOJCIECH W SZKOLE — Bogdan FERENC  
WOJCIECH — Tadeusz DRZEWIECKI (gościnnie)  
DITMAR — Jerzy BOREK  
✓WRSZOWIEC — Piotr URBANIAK  
MLADA — Bożena MROWIŃSKA  
OTTO III — ✓Bogdan FERENC  
ROZPUSTA — ✓Justyna POLKOWSKA  
BELLONA — ✓Małgorzata BRATEK  
MAMONA — Daniela ZYBALANKA-JAŚKO  
BOLESŁAW — ✓Leszek WOJTASZAK

Reżyseria — Tomasz SZYMAŃSKI

Scenografia — Barbara i Lucjan ZACHMOCOWIE

Asystent reżysera — Andrzej MALICKI

Inspicjent — Piotr URBANIAK

✓CHRYSTUS — Andrzej MALICKI  
SZATAN — ✓Jerzy BOREK  
EMMILDA — ✓Jolanta SKAWINA  
SOBIEBOR — ✓Piotr URBANIAK  
RADZYM — ✓Jerzy BOREK  
MŚCIWÓJ — ✓Wiktor ŻEROMSKI  
MNISI — ✓Jerzy BOREK  
— Krystian BUSZKIEWICZ (gościnnie)  
— ✓Bogdan FERENC  
— ✓Piotr URBANIAK  
— ✓Leszek WOJTASZAK  
PRZEZNACZENIE — Jolanta SKAWINA  
ŻACY — Krystian BUSZKIEWICZ  
— Bogdan FERENC  
— ✓Piotr URBANIAK  
— ✓Leszek WOJTASZAK  
OJCIEC OKTRYK — ✓Wiktor ŻEROMSKI

Opracow. i kier. muzyczne — Andrzej BOROWSKI

Choreografia — Juliusz STAŃDA

Konsultacja — ks. dr Marian ALEKSANDROWICZ

Sufler — Daniela ZYBALANKA-JAŚKO

Plaszczyzna koronacyjna Ottona III została wykonana, w darze, dla teatru, przez pracownię Poznańskiej Szkoły Sztuki Sakralnej i Form Monumentalnych, pod kierunkiem artysty plastyka Urszuli Plewki-Schmidt

Plakat sponsorowany przez dyrekcję Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Gnieźnie, ul. Reymonta 21.

Druk plakatu: FIRMA COLOR — DRUK

Paweł Lisiewicz P-ń Plewiska, ul. Narcyzowa 28.

17.V.1991





apsod o Świętym Wojciechu nie jest pierwszą sztuką teatralną przedstawiającą losy życia tego Człowieka, jest natomiast pierwszą skomponowaną inaczej od poprzednich zarówno pod względem literackim jak i sposobu ujęcia tematu. Autor scenariusza, dyrektor Tomasz Szymański, nie usiłował stworzyć

własnego tekstu, lecz posłużył się tekstami zaczerpniętymi z najstarszych żywotów Świętego, pierwszych polskich kronik, popularnej w średniowieczu „Złotej legendy” Jakuba de Voraigne oraz literatury polskiej. (J. Kochanowski, A. Gołubiew). Nie jest to jednak antologia utworów o św. Wojciechu, lecz obraz losów człowieczych, pełen dramatycznych napięć, wyrażony szeregiem symboli i alegorii.

Autor scenariusza zaprezentował własną wizję tragicznych dziejów Biskupa praskiego za pomocą zwięzłych obrazów-symboli, czego przykładem może być epizod pobytu Wojciecha w szkole w Magdeburgu wyrażony lapidarną sceną przedstawiającą niesfornego żaka przedrzeźniającego swego nauczyciela Oktryka, nota bene jednego z najuczestniejszych ludzi swojej epoki.

Sztuka rozpoczyna się genealogią Bolesława Chrobrego, a kończy Zjazdem Gnieźnieńskim w 1000 r., trzy lata po śmierci św. Wojciecha. Widzimy tu próbę przedstawienia losów Bohatera w szerszym kontekście historycznym.

„Rapsod o Świętym Wojciechu” jest sztuką zawierającą szereg skrótów myślowych, a przy tym nie pozbawioną tego, co zwie się „licentia poetica” (np. scena rozmowy Wojciecha z Chrystusem i szatanem). Nie od rzeczy więc będzie przedstawienie, w jak największym skrócie, życiorysu Świętego. Nie mamy bowiem do czynienia z bohaterem wymagowanym, lecz postacią historyczną.

Wojciech („pociecha wojów”) był Czechem. Urodził się w 956 r. w książęcej rodzinie na zamku w Libicach jako przedostatni z siedmiu synów Sławnika (matka Strzyżysława wywodziła się również z książąt plemiennych). Jako 16-letni chłopiec został oddany do szkoły w Magdeburgu, cieszącej się wówczas doskonałą opinią dzięki kierownictwu słynącego z uczoności mnicha benedyktyńskiego Oktryka.

Po dziesięcioletnim pobycie wrócił do Czech (981 r.) i znalazł się w otoczeniu biskupa Pragi Dytmara. Śmierć tego biskupa i targające nim wyrzuty sumienia z powodu zaniedbań duszpasterskich wywarły na młodym kapłanie wstrząsające wrażenie powodując wewnętrzną przemianę. Posiada-

jąc odpowiednie predyspozycje (wysokie urodzenie i doskonałe wykształcenie) został wybrany biskupem Pragi (982 r.). Przypadło mu pasterzować wśród ześwieczonego duchowieństwa i na polu pogańskiego ludu, co po sześciu latach doprowadziło go do swego rodzaju załamania psychicznego. Opuszczył zatem Pragę i udał się do Rzymu, gdzie papież Jan XV z wyrozumieniem zaproponował mu — zapewne tylko na jakiś czas — pobyt w miejscu poświęconym kontemplacji. Wstąpił więc Wojciech do klasztoru benedyktów św. Aleksego i Bonifacego na Awentynie (jednocześnie przyjął habit zakonny jego brat Radzym-Gaudenty). Tu znalazł wreszcie spokój. Po trzech latach musiał jednak wrócić do Pragi. Po krótkiej, zaledwie 2-letniej zgodnej współpracy z księciem czeskim Bolesławem II, doszło do rozdźwięków. Biskup był niewygodny, a gdy rzucił klątwę na ród Wrzszowców za pogwałcenie azylu kościelnego (wywlekli bowiem z ołtarza i zamordowali wiarołomną żonę) położenie jego stało się beznadziejne.

Wojciech rozumiał, że musi opuścić Pragę. W początkach 995 r. był już w klasztorze na Awentynie. Rozpoczęły się znowu dni zatopienia w modlitwie. Ale półtora roku później odezwał się jego zwierzchnik, groźny metropolita Willigis. Pod sankcją kary kościelnej nakazano Wojciechowi opuścić klasztor i wrócić do Pragi. Zdołał jedynie ubłagać, by w razie jakichś przeszkód papież zamiast powrotu pozwolił mu pójść na misje wśród pogan.

Tymczasem sytuacja w Czechach uległa radykalnej zmianie: we wrześniu 995 r. wymordowano braci Wojciecha jako przeciwników politycznych. Powrót do Pragi był więc dla niego zamknięty.

W tym samym czasie zawiązała się przyjaźń między biskupem-zakonnikiem a przebywającym w Rzymie młodym cesarzem Ottonem III. Ponowne ich spotkanie w Moguncji pogłębiło ją jeszcze bardziej.

Zanim Wojciech wyruszył na misje odbył pielgrzymkę do Francji, do grobów wielkich świętych. Po Bożym Narodzeniu roku 996/997 wyruszył do Polski do Gniezna, skąd po raz kolejny wysłał pytanie do Pragi, czy może wrócić? Nadeszła zuchwała odpowiedź: „Nie ma dla ciebie miejsca wśród tego ludu”. Podejmuje więc decyzję udania się na misje do Prusów. Zabrał z sobą tylko 2 towarzyszy: brata Radzyna-Gaudentego i prezbitera Benedykta-Boguszę. Przez Gdańsk dotarli łodzią do kraju Prusów 17 kwietnia 997 r. Przyjęto ich nader wrogo, pobito i w końcu wyrzucono za granicę do Polski. Po pięciu dniach, w piątek 23 kwietnia o świcie Woj-



ciech z towarzyszami weszli ponownie na teren pruski i tu około południa dopadł ich oddział zbrojny. Całą trójkę związano, ale tylko Wojciechowi kapłan pogański, obecny wśród napastników, zadał włócznią cios. Następnie w jego ciele utkwili jeszcze sześć włóczni. Odciętą głowę wbito na pał, a nad zwłokami postawiono straż. Książę Bolesław Chrobry wykupił ciało Męczennika i złożył w kościele w Gnieźnie. W 999 r. papież Sylwester II zaliczył Wojciecha do grona świętych męczenników.

Sztuka wymaga uważnego wsluchania się w tekst wyrażony zarchaizowanym językiem polskim. Ma on ułatwić przeniesienie się w odległe o tysiąc lat czasy tworzenia się polskiej państwowości, której jednym z kamieni węgielnych był św. Wojciech.

Ks. Marian Aleksandrowicz



metropolii Polskiej, wyrosłej na męczennskim grobie św. Wojciecha, opromienionej blaskiem pełnej niezawisłości państwa polskiego od niemieckiego cesarstwa, blaskiem koronacji królewskiej Chrobrego w Boże Narodzenie 1025 r. i jego pierwszych następców, rozchodziła się cześć świętego Patrona na cały kraj i wnikała głęboko w dusze wiernych. Rozpowszechniła i utrwaliła ją także związana z osobą i imieniem Świętego pieśń Bogurodzica, najdawniejszy nasz hymn narodowy, zarazem pieśń bojowa rycerstwa.

# Bogurodzica

Mel. wg wydania Adolfa Chybińskiego

*Powoli, majestatycznie*

Bo-gu Ro-dzi-ca,  
dzie-wi-ca, Bogiem  
sła-wie-na Ma-ry-  
ja. U Tue-go Sy-  
-na, Gospo-dzi-na,  
Ma-tko zwo-le-na,  
Ma-ry-ja, Zy-szczy  
nam, spu-sci nam! Ky-ri-  
-e e-lej-son.

ARCHIVES  
D125-12 BINA



*Mieco żywiej*  
*mf*

Twe-go dzieła Krcicie—  
—la Bo—ży—cie,  
*f* *rall...*  
U—słysz glo—sy napelni  
myśli człowie—cie.

*TRISTO I*

Słysz mo—dli—twę, Jaz no—  
—si—my a dać ra—czy,  
Je—goż prosimy A na  
świecie zbożny po—byt,  
po ży—wo—cie raj—ski  
prze—byt. Ky—ri—e  
*mf*  
e—lej—son.



## RAMATIS PERSONAE

### RAPSOD

wędrowny recytator utworów poetyckich utrzymanych w podniosłym stylu i sławiących znanych bohaterów lub ważne wydarzenia.

### ASTERY

### RADŁO

aniołowie przybywający do Piasta z posiannictwem.

### PIAST

według kroniki Galla Anonima legendarny władca Polan; dynastia Piastów miała w IX w. zjednoczyć wszystkie terytoria Wielkopolskie i panować przez trzy pokolenia przed Mieszkiem I (książęta: Siemowit, Leszek i Siemomysł).

### MATKA WOJCIECHA

postać historyczna; Strzyżysława pochodziła z książąt plemiennych, żona Sławnika.

### DITMAR

postać historyczna; pierwszy biskup praski (973—982).

### WRSZOWIEC

ród Wrszowców dorównujący zamożnością i znaczeniem rodowi Sławników, ich nieprzejednani wrogowie, za wiedzą i zgodą księcia czeskiego Bolesława II ok. 995 r. wymordowali braci Wojciecha w rodzinnej posiadłości Sławników — Lubicach.

### MLADA

postać fikcyjna; w podaniach i żywotach pojawia się często sylwetka młodej kobiety-cudzołożnicy oraz motyw mordu dokonanego na niej w kościele.

### OTTO III

postać historyczna; ur. 980 r. zm. 1002 r.; cesarz rzymski narodu niemieckiego, koronowany w 996 r.; twórca koncepcji IMPERIUM CHRISTIANUM; marzył o stworzeniu uniwersalistycznego cesarstwa zachodniego z Rzymem jako stolicą, które stanowiłoby idealne zjednoczenie Kościoła i Państwa; zaprzyjaźniony z biskupem Pragi — Wojciechem w roku 1000 przybył do grobu św. Wojciecha do Gniezna i wyraził swoją zgodę na niezależność Bolesława Chrobrego, przekazując mu kopię włóczni św. Maurycego.

## BOLESŁAW CHROBRY

postać historyczna; ur. ok. 987 r. zm. ok. 1025 r.; najstarszy syn Mieszka I, książę polski od 992 r., współdziałając z Ottonem III umocnił panowanie nad Pomorzem; udzielił poparcia biskupowi Wojciechowi, zmuszonemu opuścić Czechy, po śmierci Wojciecha w czasie wyprawy misyjnej do Prus, wykupił ciało męczennika i pochował w Gnieźnie; uzyskał utworzenie samodzielnej i suwerennej organizacji kościelnej w Polsce; koronowany na króla Polski ok. 1025 r.

## EMMILDA

postać historyczna; trzecia żona Bolesława Chrobrego; (w opinii kronikarzy „kobieta mądra i wyrozumiała”).

## SOBIEBOR

postać historyczna, najstarszy brat Wojciecha, uniknął śmierci z rąk Wrszowców, gdyż w 995 r. uczestniczył w wyprawie cesarskiej przeciwko Polabom Lucicom; oddał się pod opiekę Bolesława Chrobrego.

## RAZYM, brat Gaudentius

postać historyczna; ur. między 960 a 970 r., zm. ok. 1006 r., syn Sławnika, przyrodni brat Wojciecha, któremu towarzyszył w czasie wyprawy misyjnej do Prus; w 999 r. konsekrowany na pierwszego arcybiskupa gnieźnieńskiego.

## MŚCIWÓJ

postać fikcyjna; rycerz Bolesława Chrobrego.

## OKCIEC OKTRYK

postać historyczna; zakonnik benedyktyński, kierownik szkoły katedralnej w Megdeburgu; należał do grona najwybitniejszych uczonych swojej epoki; zm. w 981 r.

W spektaklu wykorzystano, w opracowaniu Andrzeja Borowskiego:

- Czterogłos: Święty Zastępie, w: Święty Wojciech męczennik — oratorium w 3 cz., słowa Krystyn Ostrowski, muzyka Wojciech Sowiński. Kraków 1877 r.
- Fragment nieszporny w: j. w.
- Pieśń staroczeska: Hospodynie pomiluj ny! z 1397 roku, Praha 1958.
- Bogurodzica, wersja gnieźnieńska, wg Wyd. Adolfa Chybińskiego.
- Psalm: 110 (Confitebor), 112 (Laudate pueri), 115 (Crediti) w: Nieszporne psalmy na męczeństwo Świętego Wojciecha.

Nagranie muzyki na instrumentach YAMAHA V 50,

ROLAND KR 33 — Andrzej Borowski.

## KIEROWNIK TECHNICZNO-GOSPODARCZY HENRYK SKAMIRA

Główny Brygadier Sceny

JÓZEF MLYNČZAK

Pracownicy:

elektryczno-akustyczna	— Bogdan STACHOWIAK
	— Marian KLATT
	— Jerzy LIBERSKI
fryzjerska	— Maria MICHALSKA
krawiecka damska	— Maria SZALATA
krawiecka męska	— Stanisław PARULSKI
plastyczna	— Klaudiusz HULIN
	— Przemysław ULATOWSKI
ślusarsko-stolarska	— Mieczysław FRĄCKOWIAK
	— Stefan SÓLTYSEK

Garderobiane — Danuta FILIPEK  
— Teresa WOLIŃSKA

Montażysta dekoracji — Czesław BUDNIK

Dział Organizacji Widowni przyjmuje zamówienia zbiorowe na bilety wstępu codziennie w godzinach od 10 do 13, tel. 16-15

Kasa Teatru czynna w dniach przedstawień na trzy godziny przed spektaklem.

Członkowie Towarzystwa Miłośników Teatru korzystają ze zniżki indywidualnej.

Redakcja programu — Katarzyna GRAJEWSKA  
— Małgorzata WALCZAK

Opracowanie graficzne — Lucjan ZACHMOC

Projekt okładki i afisza — Piotr ŻERDZICKI

Druk — Gnieźnieńskie Zakłady Graficzne

GZG Gniezno — 1000 z. 426 91



Cena 2000,— zł

W BIEŻĄCYM REPERTUARZE:

Aleksander Fredro

ZEMSTA

\* \* \*

INTERMEDIA RYBALTOWSKIE

\* \* \*

LIS WITALIS

wg Jana Brzechwy

\* \* \*

PRZYBYLI UŁANI ...

(śpiewogra)

scen. Tadeusz Pliszkiewicz